Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

SPRAWY NARODOWE SPOŁECZNE I KULTURALNE
DWUTYGODNIK

NR. 6 (52) KATOWICE, 16-31 MARCA 1938 R. ROK IV

PAWEŁ MUSIOŁ

O jedność ruchu narodowo-radykalnego

Rok temu mówiliśmy z tego miejsca o konieczności wspólnego frontu grup narodowo_ radykalnych. Sprawa też porozumienia się wszystkich żywiołów, które, bez względu na nazwę, wyznają ideologię narodowo-radykalną, znajduje często miejsce na łamach „Kuźnicy". Można powiedzieć, że najenergiczniej przemy w tym kierunku.

BILANS ROKU.

Od tego czasu praca nad zmontowaniem grup narodowo - radykalnych we wspólny obóz posunęła się o duży krok naprzód. Nastąpiło w wielkiej mierze wyrównanie różnic ideologicznych i programowych. Jednakowo też oceniamy sytuację polityczną, a mianowicie: nie łudzimy się, by stare ugrupowania polityczne wyprowadziły Polskę na nową drogę historyczną. I jedność narodowa i wielkość i potęga Polski leży w tej coraz rosnącej sile politycznej, narodowo radykalnej, tej sile, która, jakkolwiek płynie jeszcze kilku strumieniami, owładnęła już umysłami wielkiej części narodu.

Ten wspólny język ideowy, — ta wspólna postawa wobec tego co się dzieje w Polsce nakazują nam uczynić drugi krok: utworzyć wspólny front dla wspólnego działania. Szereg zjawisk z ostatnich miesięcy, jak wypowiedzi publicystów narodowo - radykalnych różnych grup, nawiązywanie współpracy w terenie, świadczy, że już dojrzewamy do tego kroku; że stać już wielu na przekreślenie drobnych ambicyj, ambicyjek i na wyjście z grupowych opłotków. Żądają tego zresztą „doły", — ten właśnie prosty człowiek, który nie może zrozumieć, dlaczego, mając wspólną ideologię czy różniąc się tylko w szczegółach, idzie się w pojedynkę. **Przecież w jedności siła!**

Bilans zatem procesu konsolidacyjnego ugrupowań narodowo- radykalnych przedstawia się dodatnio.

ISTOTNA KONSOLIDACJA

Ta dążność do scalenia wszystkich grup narodowo-radykalnych nie ma nic wspólnego z konsolidacją a la Ozon. Ozon pragnie skupić żywioły różnorodne pod względem ideowym, — deklaracja płk. Koca nie utrudnia tego w praktyce, chociaż jej treść winna była odstraszyć pewnych ludzi, — konsolidowanie się grup narodowo - radykalnych odbywa się na podstawie wspólności programowej i światopoglądowej. To jest różnica istotna; — Potem nie chodzi nam o jakieś pakty, sojusze i gry polityczne między grupami, — takie kombinacje dobre były w epoce liberalnego parlamentaryzmu, — nam chodzi o stworzenie jednolitego ideowo i organizacyjnie obozu politycznego, zdolnego za lat kilka przejąć odpowiedzialność za losy Polski. Rozmowy między grupami, porozumienia i współdziałanie uważamy więc tylko za pierwszy etap do tego celu .

Jest jeszcze jeden żywy czynnik, który naszej akcji konsolidacyjnej nadaje taki ton: otóż ruch narodowo - radykalny jest przede wszystkim ruchem politycznym pokolenia powojennego i młodzieży. To pokolenie i młodzież, wśród której nie trzeba już agitować za radykalnym ncjonalizmem, niejako z tą ideologią rośnie, — nie tkwią korzeniami w sporach o orientacje polityczne przed wojną, w czasie czy też w pierwszych latach niepodległości (bo to jest już historia, tym się przyszłości nie zbuduje), więc mimo różnych oporów, mimo specyficznych wad natury polskiej, pragną stanąć w jednym szeregu i w niejednym wypadku stają.

Proces scalania się żywiołów narodowo - radykalnych musi przybrać szybsze tempo. Domaga się tego jeszcze nasza sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna. Nie trzeba jej analizować. W tym geopolitycznym położeniu, w jakim się Polska znajduje, winna była wyprzedzić sąsiadów w budowie nowoczesnych form swego narodowego i państwowego bytu, tymczasem znów trzeba nam ich doganiać. Świadomość tej sytuacji winna zmiatać jak wicher to wszystko, co jeszcze tamuje tę akcję.

WIERZYMY

Nie jesteśmy naiwni, wiemy, że to dopiero początek, — że obok czynników scalających działają odśrodkowe ale optymizm, który dźwięczy w tym artykule, opiera się o realne fakta. Opiera się przedewszystkim o to zasadnicze zjawisko, jakie tkwi w nas wszystkich: o zdolność psychiczną do wyjścia getha grupowego

Ta świadomość konieczności jednej drogi i rosnąca wola wkroczenia na nią nie ma pełnych warunków organizacyjnych na dostateczne uzewnętrznienia się. Nie ma bowiem legalnego obozu narodowo - radykalnego,[1]) — któryby skanalizował tę energię polityczną, dziś rozdrobnioną, w jeden nurt, — ruch narodowo-radykalny działa dotąd w postaci grupek jawnych i pół jawnych, pism, klubów itp. Ale i w tych warunkach jest możność manifestacji jedności i pole na współpracę. A jakaż by to była wspaniała agitacja na rzecz Polski Narodowej i sursum corda wśród Polaków, jakież by to było wyprostowywanie się grzbietów i podnoszenie głów, a jaki z drugiej strony popłoch w szeregach loksfrontu, gdyby to ustawianie się w jeden front zaczęło dziać się głośno i widocznie dla wszystkich!

A przecież ta wizja w niedługim czasie musi się urzeczywistnić!

[1]) Jest natomiast paradoksalne zjawisko: władze nie zgadzają się na zalegalizownie Obozu Narodowo-Radykalnego, ale ten Obóz działa i mimo tej poważnej trudności, jaką jest brak legalizacji, coraz bardziej rośnie. Czyż nie jest rzeczą najprostszą i i państwową zalegalizować ten ruch. Przecież nikt nie jest w stanie stłumić go

ANSCHLUSS

Połknięcie Austrii przez Niemcy nie było dla nas niespodzianką, — naprzód kroczą i historię tworzą tylko narody zorganizowane i opanowane przez jedną ideologię. Takimi narodami są dziś Niemcy i Włochy.

Tę politykę konsekwencji i wielkich sukcesów podziwiamy szczerze. Z histerią i pianą na ustach mogą na to patrzeć jedynie ci, co świat widzą przez żydowskie lub pseudodemokratyczne okulary. My powiadamy: NARODEM ZORGANIZOWANYM I DYNAMICZNYM MUSI BYĆ I BĘDZIE POLSKA. MAMY WIARĘ I WOLĘ, BY TAK SIE STAŁO.

„Podbój" Austrii otwiera drugi etap polityki hitlerowskich Niemiec: etap włączenia w granice Rzeszy ziem zamieszkałych przez Niemców. Po zglajszachtowaniu terytorialnym Austrii z Niemcami wzmoże się akcja niemiecka w krajach sudeckich Czechosłowacji, gdzie zresztą żywioł niemiecki już się ideowo i organizacyjnie zjednoczył w partii Heinleina. — O tym, czy ta akcja wyda owoce i jakie owoce, musi decydować przede wszystkim Polska. CZECHOSŁOWACJA WINNA TO ZROZUMIEĆ!

* * *

Nad modrym Dunajem przegrała Francja. Właśnie Francja żyda Bluma i towarzyszy. Przegrał francuski folksfront. Tkanka czujności narodu francuskiego została przeżarta przez rządy „braci w fartuszkach", — którzy już poraz drugi w krótkim czasie na premiera Francji wysadzili marksistę — burżuja — żyda.

Naród francuski stracił sprzed oczu swoją drogę historyczną. Czy ją odnajdzie?

* * *

Ale politykę sukcesów, politykę tworzenia historii prowadzić może tylko państwo oparte o wolny od obcych wpływów, zwarty ideowo naród. — Tymczasem jesteśmy dziś wewnętrznie skłóceni i rozdarci. Za kulisami naszego życia publicznego czają się zręczni suflerzy i reżyserzy obcych ideologii i agentur.

Robi się wrzask „demokratyczny", chce się małpować Francję. Ciągoty parlamentarne Niedziałkowskich i pięcioprzymiotnikowość tych różnych wczorajszych totalniaków a dzisiejszych koniunkturalnych „demokratów" przesłaniają Polsce perspektywy historyczne.

Może sobie legalnie działać komunizujący żydowski Bund, może masonizujący Klub Demokratyczny, — nie może tylko mieć swojej organizacji nowy nacjonalizm polski: Ruch Narodowo - Radykalny. Czyż trzeba większego paradoksu? Ale to się musi skończyć!

* * *

Będzie teraz ta cała banda folksfrontowa nawoływać Polskę do stanięcia w obronie „wielkich demokracyj Zachodu" i t. p. A przecież nie o to chodzi, gdzie Polska stoi, ale jak stoi. Ciągle się ją chce gdzieś postawić jak bezwolne narzędzie. POLSKA MUSI BYĆ SOBĄ. A sobą będzie jedynie wtedy, gdy zrzuci, spłucze z siebie cały ten jarmark marksistowsko - masońsko - żydowski.

Niech wreszcie Polacy podniosą grzbiety i głowę i popatrzą na świat własnymi oczyma. A wtedy wizja Wielkiej Polski, co nam wielu już pierś rozsadza, zacznie się stawać ciałem.

Naszym zdaniem

SPRAWA CHŁOPSKA.

Kongres Stronnictwa Ludowego wywołał w prasie niezwykle ożywioną polemikę. Temperament publicystów jak i ostrość poglądów uspokajała cenzura wywabiając białe plamy na łamach pism chcących się na temat sprawy chłopskiej wypowiedzieć bardziej bezpośrednio. A szkoda, bo to sprawa ważna. Wieś i chłop to fundament narodu i państwa. I te fundamenty znalazły się w sytuacji dla dobra Narodu wprost fatalnej. Zaostrzona w tych sprawach cenzura bynajmniej do celu nie doprowadzi, przeciwnie zaognioną ranę zalepi niehigienicznym plastrem, pod którym tylko zaropieje. Kiedy się popatrzy wstecz, to wprost zrozumieć trudno, jak to się stało, że chłopi, którzy taką gotowość wykazywali do twórczej i pozytywnej pracy, w niedługim czasie przeszli do strajku i zdecydowanej opozycji. Jest to pogłębieniem obecnej dekompozycji naszego życia politycznego. Jeden z najpoważniejszych i najmocniej w terenie siedzących obozów przeszedł do zdecydowanej opozycji. Oczywiście wszelakie ugrupowania opozycyjne chciałyby tu upiec swoją pieczeń. Uderzają w konkury i P. P. S. i Front Morges, chcąc zmontować nowy centrolew czy jakiś inny prewocentu. Obecnie jednak takie kombinacje nie mogą mieć tego znaczenia co za czasów centrolewów, inna jest przecież dzisiaj ordynacja wyborcza i tak zespolone siły mogłyby dojść do władzy chyba w wypadku dobrowolnego ich dopuszczenia przez sanację. Na to się jednak zbytnio nie zanosi wobec niemożności stworzenia jakiejś trwałej koalicji. Doszłoby więc do uporczywej wojny terenowej osłabiającej państwo od zewnątrz. Właściwie już i tak stoimy przed taką alternatywą skoro Stronnictwo Ludowe ustosunkowało się zdecydowanie negatywnie wobec rządu i sanacji.

Pod tym względem stronnictwo jest jednolite, ale nie jest ono monolitem. Właściwie i ono podległo procesowi podziału rozłupującemu partie, obozy i ugrupowania polityczne. I tam są antysemici, narodowcy jak i sympatycy frontu ludowego. Jaką drogą pójdzie dalej to stronnictwo? Nie łudźmy się, że drogę tę wyznaczy wyłącznie pan Rataj i inni przywódcy. Doły będą parły i w rezultacie one w niewiadomej przyszłości rozstrzygną. Jedno jest pewne, jeżeli polityka gospodarcza, społeczna i administracyjna pójdą nadal po dotychczasowej drodze, polski chłop pchnięty być może w objęcia marksizmu. Ostatni strajk wykazał tu bardzo niebezpieczne wpływy czynników antypaństwowych. Szturmowe oddziały pana premiera bynajmniej tych wpływów nie złagodziły, przeciwnie uczyniły wiele, by władze, reprezentujące państwo, stały się dla chłopa zmorą. I chociaż kongres nowych dróg nie wytyczył, wyraźnego programu nie sprecyzował, miał mimo to wielkie znaczenie, wykazując dużą zwartość i jednolitość w ustosunkowaniu się do obecnej sytuacji i wzrastający wpływ Stronnictwa Ludowego w Polsce. Wiele się zmieniło od czasu uroczystości poświęcenia kopca Michała Pyrza, chłopskiego bojownika o Polskę, w obecności marszałka Rydza Śmigłego. Potem w sejmie premier stanął przed izbą z kosą w ręku, ale ta kosa symbolizować miała nie żywot i czyny Bartoszów i Pyrzów, ale Jontów i Szelów. Z chłopa polskiego w którym tkwi olbrzymia pierwotna siła płynąca z ziemi, można wydobyć bezcenne skarby poświęcenia i pracy dla dobrej sprawy, skarby w racławickiej potrzebie za Kościuszki sprawą ujawnione. Ale w chłopie można rozpalić buntowniczą nienawiść Kostki, Napierskiego czy Szeli. A Wiktor na kongresie mówił o doli chłopa, łzy z oczu chłopskich wyciskając. Można zmarnotrawić wielki poryw i zdusić zarzewie nienawiści, ale one tleć będą zawsze gotowe do wybuchu w sprzyjających im warunkach. Nie zapominajmy, że w naszej historii wewnętrzno-państwowa racja stanu to przede wszystkim sprawa chłopska. Napięcie w polskim chłopie się wzmaga, ale nie przechyliło się jeszcze na żadną stronę. Jeżeli zaistnieją warunki, w tórych to napięcie obróci się w stronę twórczej pracy dla narodu i państwa, będzie to wielkim, historycznym zwycięstwem Narodu nad sobą samym.

Tymczasem sprawa chłopska jest wciąż niedoceniana.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Życie polityczne na arenie międzynarodowej potęguje się, dowodząc o nieprzerwanych zmaganiach i głębokich przeobrażeniach, jakie zwykle znamionują nadejście nowej epoki. Czasy niosą zadania ciężkie, wymagające wysiłku, organizacji i woli, by się wobec naporu ostać. W którąkolwiek stronę świata spojrzymy, wszędzie ujrzymy narastanie nowych sił gotujących się do walki, od której się nikt nie uchyli.

Poza Europą Wschód i Ameryka stoją w obliczu nowych przemian. Japonia rozpoczęła systematyczną akcję organizowania pod swoim przewodnictwem rasy żółtej. Na tej drodze niszczyć ona będzie wpływy rasy białej konsekwentnie z uporem i wytrwałością azjatów. Rasa biała już rozpoczęła odwrót. Gdy padł Szangchaj i Nankin runęła legenda wszechmocy białych. Odczuwają to nie tylko imperia, mające tam swoje koncesje, ale cała rasa biała. Oczywiście historia dla azjatów liczy się nie na lata, ani nawet dziesiątki lat, ale na wieki i proces, który się tam rozpoczął, ma tę perspektywę.

W Stanach Zjednoczonych pod pozorem spokoju kryją się głębokie przemiany. Już Roosevelt rozpoczął walkę z kapitałem. Chociaż walki tej nie wygrał, jednak podważył stanowisko kapitału. Lewis będzie tym prawdopodobnie, który tą walkę poprowadzi dalej. Lewis jest o tyle w lepszej sytuacji, że rozporządza potężnymi związkami zawodowymi. Walka właściwie już się rozpoczęła, właściwy jej epilog dopiero się rozegra.

Rosja weszła w fazę całkowitej likwidacji bolszewików. Właściwie każda rewolucja pożerała swoje dzieci, więc i tu nie ma wyjątku. I nie to jest tak wstrząsające, jak atmosfera i sposób tej likwidacji. Ta rewolucja doszła do stanu rozwydrzonego kanibalizmu. Straszna atmosfera moralna, w jakiej się odbywa ostatni proces moskiewski, dowodzi do jakich potwornych rezultatów doprowadzić może doktryna, nie oparta na żadnym prawie moralnym. Sowiecki regime, nie posiadający żadnego pionu moralnego, oparty na donosicielstwu, szpiegostwie, obłędnym strachu i terrorze musi się załamać. Co przyjdzie na jego miejsce? Procesy dziejowe Rosji całkiem są niepodobne do innych i załamanie się bolszewizmu bynajmniej nie świadczy, że z widowni zniknie Stalin z nową ekipą porewolucyjną. Przyszłość Rosji nie może nam być obojętna. Może bowiem zaistnieć sytuacja, że Stalin, aby się uratować, będzie chciał wzniecić pożogę rewolucyjną i wojenną, w którą pchnie odrastającą głowę hydry opozycyjnej.

Państwa demokratyczne znalazły się w niespotykanym dotąd u nich impasie. Przez państwa bałtyckie przechodzi głęboki nurt przemian ustrojowych, zmierzających do ustroju autorytatywnego. To samo na Bałkanach. Demokratyczna Anglia cofa się ze wszystkich prawie pozycji. Chiny, Indie, Arabii, Egipt, Irlandia, wreszcie sprawa abisyńska — oto bilans powojennych lat. Wszędzie stracone pozycje, podważony autorytet, rozzuchwalony wróg. Eden ustąpił, lecz czy to wiele zmieni?

Francja znowu ma kryzys gabinetowy. Kodeks Pracy został uchwalony, tak pisze prasa, ale nie pisze, że tylko częściowo. Gabinet Chautempsa wywrócił się nie tylko na kodeksie pracy. Chautemps chciał czegoś więcej, chciał pełnomocnictw dla ujarzmienia nieskrępowanych dziś dyktatorów Francji, przywódców związków zawodowych jak i kapitału. Pacyfikacja się nie udała i Francja przeżywa od dłuższego już czasu głęboki kryzys ustrojowy. Sytuację wziął w ręce Blum. Co ten spec od spraw erotycznych może zrobić, dowodzi jego dotychczasowy dorobek, który trzeba było niszczyć, by ratować sytuację, oraz szybki spadek franka na giełdach światowych. Po dwukrotnej dewaluacji frank z takim trudem utrzymany na nowym dla świata pracy wybitnie niekorzystnym poziomie spada znowu. Blum w rezultacie przynosi gospodarstwu francuskiemu ruinę, dla świata pracy niesie nędzę, a dla państwa chaos i rozstrój. Oto do czego prowadzą żydowskie rządy. Gabinet Chautempsa obalili socjaliści, a ich przywódcą jest Blum. Socjaliści i Blum ponoszą odpowiedzialność za to, co dalej się będzie działo z Francją.

NIEMCY PRĄ.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji Hitler się nie waha zbrojnie zająć Austrię. Kto mu się przeciwstawi. Francja bez rządu? Anglia, która na gwałt się dozbraja, nauczona przez Mussoliniego. Austria jako państwo już nie istnieje. Na terenie międzynarodowym tworzy się nowa sytuacja. Czechosłowacja szukająca dotąd oparcia w Sowietach, w Lidze Narodów, w masonerii znajduje się w położeniu nie do pozazdroszczenia. Nasza polityka zagraniczna, która weszła na drogę samodzielną, musi z tego wyciągnąć właściwe wnioski. Ale ważniejszym jest, by z faktu tego Naród Polski wyciągnął wnioski. Musimy liczyć na samych siebie. Czy możemy liczyć w tym rozbiciu, w jakim się obecnie znajduemy? Jedynie państwo oparte o zdyscyplinowany naród, prowadzone przez świadomy wielkich zadań rząd może się oprzeć naporowi. W chwili, kiedy to piszemy, wojsko niemieckie wkracza do Austrii, a Francja jest bez rządu. To mówi samo za siebie.

Skończyć trzeba z gierkami. Nie wolno już dłużej dusić ruchu narodowego, który niesie Polsce Wielkość.

Nowoczesny nacjonalizm polski

Coraz pełniejsza staje się świadomość w społeczeństwie, że Polska musi być przebudowana. Przebudowana w podstawach swego bytu narodowego, aby się stała narodem wielkim, jednolitym, świadomym zadań historycznych. Wymagają tego zresztą czasy obecne, które zamykają jeden okres w historii świata, a otwierają nowy. — W ten nowy trzeba wkroczyć w nowym rynsztunku.

To takie proste i oczywiste jak to, że dwa plus dwa daje cztery.

Jeżeli kruszeją i rozpadają się dotychczasowe podstawy życia społecznego, musi się je oprzeć na nowych. I zbankrutować musi prędzej czy później wszelki ruch polityczny, jeśli zamiast do istotnych i zasadniczych przemian dąży tylko do poprawek. Nie rozumie bowiem ducha czasu, nie rozumie tych potrzeb gruntownych przeobrażeń, jakich domaga się życie. — Nie dziwota, że wszystkie stare ugrupowania polityczne drepcą w miejscu, skoro nic weń świeżego i dynamicznego nie wnoszą.

*

Ludzie i ruchy polityczne walczą w imię ideologii. Twórczą ideologią może być dziś jedynie ideologia pełna. Ideologia pełna ujmuje całość życia zbiorowego i daje jego doskonalszy obraz w przyszłości. Ideologia pełna mieścić musi w sobie wartość nadrzędną w stosunku do wartości innych. Wtedy ideologia jest harmonijna, a wartości układają się hierarchicznie w zależności od swej wagi.

*

Taką pełną ideologią wypracowuje dziś ruch narodowo - radykalny. Nie jest ona jeszcze wykończona w szczegółach, ale w swych zasadniczych zrębach wystrzela harmonijnie w górę jak katedra gotycka. Zawiera w sobie obok wartości doczesnych wartość wieczną: człowiek, naród, Bóg — oto ich hierarchia. Człowiek znajduje pełnią rozwoju w pracy dla wielkości narodu i poprzez nią przede wszystkim zbliża się do Boga. Jak z tego wynika, naród jest najwyższym dobrem doczesnym człowieka. Wyższy sens życiu i pracy człowieka daje wartość bezwzględną, jaką jest Bóg.

Bo człowiek nie chce poprzestać na dobrach doczesnych, — pragnie dobra, co trwa wiecznie.

Taka jest struktura nowoczesnego nacjonalizmu polskiego, jakże w podstawach swych różna od np. hitleryzmu, kopiowanie którego zrzucają nam różne pięknoduchy i ludzie z t. zw. „frontu demokratycznego“. To, że najwyższą wartość widzi nacjonalizm polski w Bogu, chroni go od materializmu, do którego z konieczności zejdzie każdy ruch polityczny, jeśli brak mu tych idealistycznych założeń.

*

Powiedzmy, że człowiek pełny rozwój znajduje w pracy nad wielkością narodu. Jednostka więc podporządkowana jest zbiorowości na tej zasadzie, że uznaje naród i jego cele za wartość większą od siebie. Nie znaczy to, że jednostka została zepchnięta do roli nic nie znaczącego kółeczka, pozbawiona swobody, prawa krytyki i inicjatywy, — przeciwnie, ruch narodowo - radykalny stawia na jakość jednostki, bo od jakości jednostek zależy jakość narodu. W granicach celów, do jakich dąży naród, w granicach zasad, jakim hołduje naród znajdzie jednostka szeroką możność na pełny rozwój osobowości. Tym bardziej, skoro jej wysiłki związą się z dwiema najgłębiej w duszy człowieka tkwiącymi pierwiastkami, którymi są: Bóg i naród.

Dr. ROMAN NIKLEWSKI.

O sprawie żydowskiej

I.

Z końcem 1911-go roku, a więc jeszcze na parę lat przed wybuchem wojny światowej, ogosił znany i wybitny ekonomista niemiecki, prof. Werner Sombart, rozprawę pod tytułem: Die Zukunft der Juden. Wstępne uwagi tego ciekawego dziełka, jeszcze dzisiaj niezwykle aktualnego, zasługują na reprodukcję. Pisał on wówczas mniejwięcej:

„Ponownie zaprząta zagadnienie przyszłości żydów uwagę szerokich sfer społeczeństwa we wszystkich kulturalnych państwach. W obecnej dobie bowiem każdy dzień wypycha „problem żydowski“ na widownię publiczną. To wybucha on z trzaskiem w postaci krwawych pogromów albo też w formie niekrwawego rabunku mienia żydowskiego jak naprzykład w Rosji lub Anglii; to znowu emocjonuje czytelników do namiętnej walki w słowie i piśmie, jak naprzykład zajadła polemika, toczona na łamach prasy syjonistycznej w przedmiocie postulatów żydowsko-nacjonalistycznych; to wreszcie żarzy się powoli pod pokrywą węgla, by raz po raz eksplodować kaskadą iskier skutkiem niezliczonych tarć, dokonywujących się dzień w dzień w łonie wszystkich warstw.

„W oficjalnej dyskusji wszakże — o ile chodzi o Europę Zachodnią — skrzętnie unika się tego problemu. Polega to na cichem porozumieniu się czołowych organów liberalnej prasy niedotykania, tego tematu! Koła te bowiem hołdują nadziei, iż czas sam upora się z problemem żydowskim, iż już nawet znajdujemy się na prostej ku temu drodze. Natomiast ciągłe gadanie na ten temat snadnie tylko powstrzymuje proces zabliźnienia się — jak przyjęto mówić — tej rany“

Od chwili opublikowania cytowanej rozprawy upłynęło ponad ćwierć wieku. Ludzkość przeszła gehennę cierpień. Mapa Europy doznała olbrzymich przeobrażeń. Wewnętrzny ustrój gospodarczy i społeczny większości s[illegible]ch i nowych państw znajduje się, po bolesnych konwulsjach, jeszcze dziś w ustawicznej fermentacji — w poszukiwaniu nowych form.

Tylko naród żydowski (a raczej problem: żydów wschodnich, jak później zobaczymy) ostał się w powodzi tych wydarzeń epokowych bez widocznych zmian, scilicet: zmian, któreby można poczytywać jako konsekwentny wynik celowych zamierzeń żydowskich leaderów.

Niemiecki ekonomista dzieli omawiany problem na dwie rozbieżne grupy: Europa Zachodnia i Europa Wschodnia. Twierdzi on: Inną jest momentalna sytuacja i będzie przyszłość żydów na wschodzie oraz inną jest momentalna sytuacja i będzie przyszłość żydów, osiadłych w państwach Zachodniej Europy.

O ile chodzi o Europę Zachodnią, to autor zakłada, iż położenie żydów jest tutaj na ogół nader pomyślne. Utrzymuje on nawet, że posiadanie tej przymieszki krwi semickiej, jaką Rzesza Niemiecka miała krótko przed wojną (600.000 żydów na 60 milionów ludności), jest poprostu błogosławieństwem dla rozwoju jej życia gospodarczego i kulturalnego. Pozbawienie Niemiec tych „drożdży“ byłoby dla nich jego zdaniem katastrofalne. Jednej rzeczy atoli autor nie pragnie, to jest asymilacji, Uważa on i stara się przykładami, zaczerpniętemi z dotychczasowego przebiegu rzeczy dowieść, iż wszystkie próby asymilacyjne wydały gorzkie owoce, ujemne dla obu partnerów. Nienawidzi on konwertytów; nie ufa im i nie wierzy, by mogli być ludźmi uczciwymi. Patrzy on na przechrztów nieledwie jak Adam Mickiewicz, piszący na „cześć“ niejakiegoś neofity Czyńskiego taki oto epigram:

Pół jest żydem, pół polakiem,
pół cywilnym, pól żołdakiem,
pół jakobinem, pół żakiem,
lecz za to całym łajdakiem“.

Jako gorący wielbiciel wielkich walorów mentalności semickiej pragnie Sombart, by obywatele niemieccy mojżeszowego wyznania nie ukrywali pod korcem, lecz owszem jaknajszczerzej uwydatniali swą wybitnie odrębną fizjognomię. Radzi im też, by nie pchali się do zawodów, gdzie są niepożądani, a więc do biurokracji i do wojska.

Wiemy już, że bezpośrednio przed pojawieniem się narodowego socjalizmu wszystkie ważne dziedziny gospodarcze i społeczne w Rzeszy Niemieckiej już kompletnie owładnięte były przez żydów.

Po przegranej wojnie i dokuczliwym, wieloletnim głodowaniu, psychika niemiecka się załamała. W kraju „bojaźni bożej“ wynikło wskutek tego koszmarowe rozluźnienie się więzów moralności indywidualnej i etyki społecznej. Taka atmosfera wielce sprzyjała talmudycznej mentalności mniejszości niemieckiej. To też w mętnych falach dewaluacji moralnej i gospodarczej żydzi nurzali się z wrodzoną maestrią i wypływali na wierzch z całemi naręczami trofei. W rezultacie przeoczyli całkowicie przyjazne wskazówki swego apologety Sombarta, puszczając niefrasobliwie w niepamięć — podczas gonitwy za zdobyczami dnia dzisiejszego — troskę o swą dalszą przyszłość. Skutkiem takiego ich zapamiętałego parcia wzrósł antysemityzm niemiecki do niespotykanej dotąd potęgi, by ostatecznie zmieść nalot żydowski z powierzchni.

Tym więc sposobem stało się zagadnienie przyszłości żydów na terytorium Rzeszy Niemieckiej z winy ich niepohamowanej zachłanności absolutnie nieaktualnym. Wielowiekowa historia żydowska, by dla przykładu tylko przypomnieć pogromy i wypędzenie żydów w wiekach średnich z Hiszpanii, Portugalii i Francji, nic ich nie nauczyła. W Hitlerii przeto, wskutek swej bezczynności (w sensie wskazówek Sombarta) żydzi partię przegrali.

A teraz zobaczmy, jak portretuje Sombart sytuację wschodnich żydów tudzież jaką im rokuje przyszłość. Cyfrowo przedstawiała się sprawa żydów na całej kuli ziemskiej przed wojną, t j. w 1911-ym roku, jak następuje:

Rosja — 5 milionów;
Galicja — 1 milion;
Rumunia — 250.000;
Węgry — 1 milion;
Austria, Italia, Holandia, Francja Anglia Niemcy — 2 miliony;
Ameryka — 2 miliony;
Azja, Afryka, Australia 250.000.

Łączna zatem ilość pogłowia wynosiła naonczas około 11½ miliona. (Cyfry te zapożyczył Sombart z dzieła: Dr. Arthur Ruppin „Die Juden der Gegenwart, 1911).

Siłą rzeczy zatem, wywodzi Sombart, największą uwagę ogniskują na sobie żydzi osiedleni w Rosji. A Rosja ze swej strony ma ich tak ogromnie mnogo, albowiem przejęła ich w schedzie po Polsce, dokąd zlewały się w wiekach średnich ze wszech stron strumienie żydów-wygnańców. W ten sposób stanowią żydzi w (przedwojennej) Kongresówce 14,05%, oraz w przyległych 15 guberniach 11,12%. Tymczasem w trzech guberniach Kurlandzkiej, Liwlandzkiej i Piotrogrodzkiej osiągnął ten odsetek tylko 2,49%, a w pozostałych 32 guberniach zaledwie 0,19 %! Położenie materialne tychże żydów, tak w Kongresówce jak też w Galicji, jest nad wyraz nędzne. Dla ratowania tej biedoty widzi autor tylko jedną jedyną możliwość: emigrację. Ale ponieważ obce kraje, do których przenikał największy odpływ gminu żydowskiego, jak Anglia a nade wszystko Stany Zjednoczone A. P., dalszej infiltracji tych kulturalnie i materialnie ubogich tłumów nie pragną, przeto pozostaje już tylko jedno ujście z tego impasu. Jest nim stworzenie własnego organizmu politycznego w Palestynie i przyległościach. Inaczej, tak konkluduje profesor Sombart, zawiśnie nad mrowiskiem żydów groźba ziszczenia się losu, gotowanego im przez Pobiedonoscewa, a mianowicie:

Jedna trzecia część żydów wyemigruje,

jedna trzecia część żydów umrze z głodu, i wreszcie:

jedna trzecia część żydów zostanie zabita.

Zagadnienie żydowskie od czasu opublikowania omawianej rozprawki w różnych partiach świata na różne wystawione było wpływy. Wspólną ich cechą było bezustanku wzmagające się zaognienie kwestii żydowskiej. Czy to hermetyczne zamknięcie granic dla emigracji, czy to gwałtownie wzrastająca dynamika prądów narodowych, te i tym podobne polityczne i socjologiczne zjawiska przeciwstawiały się pojawiającym się skromnym tendencjom asymilacyjnym, a coraz natarczywiej wysuwały i wysuwają imperatyw opuszczenia krajów nadmiernie wyposażonych w ten nielubiany element obcy.

Co zrobili żydzi sami na szlaku 30 lat, by zaradzić złu?

Odpowiedź znajdziemy, skoro popatrzymy na statystykę analogiczną do poprzednio przytoczonej; analogia ta jest ugruntowana, albowiem odnośne cyfry wyprowadzamy z późniejszego dzieła tegoż samego autora, któremu zaufał prof. Sombart. Chodzi tu o bardzo aktualną pracę: Arthura Ruppin, docenta Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie, pod tytułem: Les Juifs dans le monde moderne, Paris 1934. Na stronach 33 i 34 znajdujemy statystykę, obejmującą wszystkie kraje europejskie i egzotyczne zamorskie, w których zamieszkuje choćby tylko znikoma garstka żydów. Cyfry te są naprawdę tak bardzo ciekawe, że je warto przytoczyć w całej rozciągłości:

KAROL ZAYKOWSKI.

„KUŹNICA“

Młotów rozgwary
żelaza błyski
w twarde spirale
rozprysły iskry
roztętnione zwem kwapionym
biją światłem ręce — dzwony.

Ogromne wiatru moce
zamknięte w czarne miechy
huczą — dyszą — dygocą
mówią wielkim oddechem
rozedrgane krwią zjarzoną
jasnym ogniem sztaby płoną.

Niedługo patrzeć — uderzy młot
kowadło — karku nie ugnie.

Stężałej ziemi glon
w zamrozie grudnia
jak stali struna oddźwięknie.
Przełomu wali młot.
Aż się przełamie nędzny byt
rozwali w sztuki stary złom
i zgniły los rozpęknie.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Jeszcze w sprawie Hoene - Wrońskiego

W poprzednim nrze. „Kuźnicy“ (51) ukazał się artykuł Mikołaja Orlickiego pt. „Józef Maria Hoene-Wroński“, do którego autor napisał kilka słów wstępnych, pominiętych przez przeoczenie przez Redakcję. Dla uzupełnienia dajemy je poniżej'

„Artykuł o Hoene-Wrońskim został oparty na pracach znakomitego znawcy filozofii Hoene-Wrońskiego i badacza jego życia, p. Paulina Chomicza, oraz na podstawie korespondencji z ostatnim. Celem artykułu jest spopularyzowanie postaci naszego wybitnego filozofa, szczególnie w nawiązaniu do ostatniej publikacji polskiej z zakresu twórczości Hoene-Wrońskiego, a mianowicie do jego fundamentalnej „Filozofii matematyki“, przetłumaczonej z francuskiego i objaśnionej przez P. Chomicza, która się ukazała w Warszawie 1937 r.

O ile chodzi o uznanie, jakim się cieszy nasz filozof za granicą, należy tu podnieść dwa dowody kultu, złożone jego pamięci przez Francję, w r. 1937 bowiem wzniesiono w Neuilly pomnik Hoene-Wrońskiego i nazwano plac jego imieniem.

Z poważaniem

Mikołaj Orlicki

*

Niebo - ziemia - dusza

Ciemność... Noc!
Na czerni złamany znak zapytania
I lśniące kropki... kropki... kropki...

Patrzę w dal...
Na drodze przedziwny ZNAK potwierdzenia
I ślady ludzi, którzy przeszli — — —

Patrzę w głąb...
Na bieli ohydny cień — zapomnienia
I starta wielkość — godność — świętość!!!

MARIA GWOŹDZIÓWNA.

* * *

KONFISKATA „KUŹNICY“

Ost nr. „Kuźnicy“ został skonfiskowany za satyrę W. Ostatniego, łącznie z tytułem. Bezpośrednio po zawiadomieniu nas o tym, wydaliśmy nakład drugi, który rozesłaliśmy naszym prenumeratorom.

Rok 1866 - rok 1938

W ostatnich dniach byliśmy my Polacy niemymi świadkami historycznego wydarzenia: zbrojnego opanowania Austrii przez niemiecką armię oraz triumfalnego wjazdu Führera do tego kraju. Hitler, w imieniu państwowej koncepcji ogólno-niemieckiej, naprawił wobec wszystkich Niemców błąd, który w roku 1866 popełnił kanclerz Prus, Otto Bismarck w imieniu koncepcji państwowej, ale pruskiej.

Cofnijmy się kilkadziesiąt lat wstecz.

Od roku 1862 zaczęła się rywalizacja między dwoma państwami niemieckimi: Austrii Habsburgów i Prusami Hohenzollernów. Wiedeń dążył do przeobrażenia w duchu centralistyczno - liberalnym nie tylko Austrii, ale i całych Niemiec. Te ostatnie miały być zjednoczone pod przewodnictwem Austrii a ukoronowaniem tego dzieła miało być stworzenie parlamentu ogólno - niemieckiego. Ale akcja ta spotkała się z sprzeciwem Prus, wówczas już kierowanych przez Ottona Bismarcka. W roku 1862 odrzuciły Prusy plan wspólnego obszaru celnego z Austrią. Taka sama odmowa spotkała Austrię w rok później w sprawie zwołania narad książąt nad reformą Związku Niemieckiego w Frankfurcie pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa. Austria dążyła do odosobnienia Prus, ale ostatecznie sama została odosobnioną przez zręczną politykę najwierniejszego sługi Hohenzollernów, Bismarcka. Wynikiem tych zabiegów politycznych była narzucona Austrii wojna z dwóch frontów: od strony Prus i od strony Włoch. W walnej bitwie stoczonej z armią pruską poniósł feldmarszałek Benedek haniebną klęskę pod Sadową (3 lipca 1866), a jej wyniku nie osłabiły zwycięstwa na froncie włoskim, gdzie arcyksiążę Albrecht pobił silniejszą armię włoską pod Custozzą (25 czerwca 1866), na morzu zaś admirał Tegethoff zniszczył flotę włoską pod Lissą. Wojna w roku 1866 zakończyła się pokojem w Pradze. Austria ustąpiła Włochom prowincję Wenecję, nie traciła natomiast nic ze swego stanu posiadania. Wzamian jednak za to zrzekła się na korzyść zwycięskich Prus swych praw do kilku księstw (m. inn. Holsztynu) oraz wystąpiła ze Związku Niemieckiego, zezwalając Prusom na jego nową organizację.

Austria weszła po pokoju praskim w okres nowego ustroju. Doszła do ugody z Węgrami, Franciszek Józef ukoronował się uroczyście na króla apostolskiego Węgier, a konstytucja z grudnia 1867 r. wprowadziła całą cesarsko - królewską już monarchię na drogę ustroju dualistycznego oraz autonomicznego dla krajów koronnych, w pierwszym rzędzie h. Galicji i Czech. Odtąd zaczęło się życie Polaków w c. k. monarchii inaczej kształtować.

A Bismarck przeprowadzał konsekwentnie przebudowę Związku Niemieckiego pod egidą Hohenzollernów według kwestii bytu i wielkości Prus, w czym jemu już nie przeszkodziła Austria. Ukoronowaniem tego dzieła było zjednoczenie wszystkich krajów niemieckich (z wyjątkiem Austrii) i obwoływanie króla pruskiego cesarzem niemieckim (nie Niemiec, aby nie dotykać drażliwego punktu praw suwerennych innych panujących niemieckich) w Wersalu dnia 18 stycznia 1871 r.

Dwa cesarstwa zaczęły od tego czasu żyć własnym życiem. Polityka zewnętrzna tych państw w miarę czasu stawała się wspólną, choć ich polityka wewnętrzna była biegunowo przeciwną. Wiedeń dawał Polakom w swoim państwie szeroką autonomię ustrojową i wolność, Berlin natomiast stosował wobec Polaków w swoim państwie coraz sroższą politykę germanizacyjną i eksterminacyjną. Starał się on na każdym kroku niszczyć polskość i gnębić Polaków. A przewodnią ideą w tej pruskiej polityce germanizacyjnej była idea bismarckowska, wytępienia Polaków. Okres ten trwał aż do wybuchu wojny światowej, której ostateczny wynik miał zmienić kartę Europy.

Niemcy utraciły w traktacie wersalskim szereg ziem nieniemieckich, a traktat państw sprzymierzonych i stowarzyszonych zawartych z maleńką już Austrią w Saint-Germain potwierdzał tylko fakt dokonany, jakim był rozbiór Monarchii Habsburgów. Na gruzach monarchii habsburskiej rozsiadły się pomniejszone znacznie Austria i Węgry oraz kilka państw słowiańskich, a więc cała Czechosłowacja oraz terytoria wchodzące w skład: Polski, Jugosławii i Rumunii. Austria przestała być groźną dla świata słowiańskiego. Groźnymi pozostały jedynie Niemcy republikańskie i Niemcy hitlerowskie, które w swojej bezwzględnej polityce germanizacyjnej kierowały się testamentem politycznym wielkiego elektora brandenburskiego i króla Fryderyka II (rabusia Europy) oraz duchem żelaznego kanclerza Otona Bismarcka. Przed ewentualnymi niespodziankami ze strony Austrii (powrót Habsburgów do Wiednia, Anschluss z Rzeszą Niemiecką) trzej sukcesorzy: Rumunia Czechosłowacja i Jugosławia, zabezpieczyły swój byt przez zawarcie t. zw. małej Ententy. Obronę słowiańszczyzny wobec Niemiec pozostawiły te państwa Polsce.

Tak oto sielankowo przedstawia się sytuacja polityczna do roku 1933, to znaczy do czasu dojścia Hitlera do władzy. Nikt w Europie nie spodziewał się nigdy całkowitego spełnienia tych postulatów, jakie sobie postawił Hitler w swojej książce „Mein Kampf". A jednak wszystkie po kolei spełniają się. W swej żelaznej energii i woli zjednoczył Hitler wszystkich Niemców w Rzeszy i prawie wszystkich poza jej granicami. Bez trudu zdołał brutalnie zerwać z ważniejszymi klauzulami traktatu wersalskiego, prowadzić czynną służbę wojskową i rozbudować niemieckie siły zbrojne, zremilitaryzować Nadrenię, ocalić dla niemczyzny Zagłębie Saary i t. d. i t. d. Granic wschodnich, ustalonych traktatem wersalskim oraz podziałem, dokonanym po plebiscycie górnośląskim, dotychczas nie próbował naruszyć. Ale kto wie, co jeszcze nie może być? Wówczas biada Niemcom!

Jednym z głównych punktów programu Hitlera było włączenie Austrii do Rzeszy z powrotem. I to stało się się na przełomie 11 na 12 marca 1938 roku, w sam dzień 12 marca 1938 r. mógł Führer, pełen werwy i dynamiki, odbyć triumfalny wjazd do Austrii. Jak przed laty Otton Bismarck z punktu widzenia państwowego pruskiego, zdołał na polu wielkiej bitwy Austrię usunąć z Rzeszy Niemieckiej przy obojętności ówczesnej Europy, tak teraz inny kanclerz, Adolf Hitler, zdołał z powrotem wcielić Austrię do Rzeszy w myśl interesów już nie Prus, ale ogólno niemieckich, bez jednego wystrzału karabinowego, ale przy ogólnym zainteresowaniu całego świata. W roku 1866 była Austria zawadą i obcą ówczesnemu kanclerzowi — junkrowi pruskiemu, ale za to w roku 1938 mógł jeden z jego następców w urzędzie kanclerskim cieszyć się z powrotu Austrii do Rzeszy, boć przecież jest ona jego ojczyzną, a zresztą, przyłączenie Austrii do Rzeszy leży przecież w interesie całej wojującej niemczyzny.

Zostawmy jednak sentymenty na boku i zapytajmy się, co to wszystko znaczy i co Europa zrobiła dla swego ocalenia, względnie, co uczyni? Europa jeszcze pokaże Niemcom, co znaczy jej siła. Ma Ligę Narodów, pakty rozbrojeniowe, pakty nieagresji, pakty wzajemnego bezpieczeństwa zbiorowego lub indywidualnego, ma sankcje i inne moralności!

Niestety! Europa jest rozbita i skłócona. Pożera ją bakcyl komunizmu i socjalizmu, niszczą ją doktryny pseudowolnościowe i ultrademokratyczne. Gubi ją walka klas i wszelakiego rodzaju egoizmy. Wszędzie pełno oszustw, zakłamywań, zgnilizny moralnej. Poza pięknymi słowami i frazesami kryje się bezdenna pustka. Wszelkie konferencje, zjazdy różnych wyfrakowanych i wyorderowanych panów niszczą dobrobyt obywateli, gdyż są bardzo kosztowne. W tym wszystkim panowie z pod znaku różnych idei liberalistycznych i ultrademokratycznych ukrywają swoją słabość i miernotę i na każdym kroku pozwalają się zaskoczyć przez państwa jednolite, które wiedzą, czego chcą i dokąd dążą. Po tylu, tylu latach zetknęły się znowu ze sobą granice dwóch państw narodowych, a generał wioski witał na granicy austrowłoskiej w nadzwyczaj czułych słowach przedstawicieli wkraczającej do Austrii armii niemieckiej. Na jednym odcinku granicy przedstawiciele dwóch narodów witają się serdecznie, a na innym odcinku przedstawiciele dwóch narodów (już nie tych samych) szczerzą do siebie zęby i silniejszy obdarza już słabszego pogróżkami. Mam tu na myśli granicę czesko-austriacką, bo o granicę jugosłowiańsko-austriacką nie potrzebujemy się chwilowo troszczyć. Połączenie Austrii z Rzeszą Niemiecką jest już faktem dokonanym w takiej lub owakiej formie. A po tym fakcie przyjdą inne. Czechosłowacja została wzięta w mocne kleszcze. Od zewnątrz gryzie ją robak komunizmu i irydenta niemiecka przy zgrytliwym współżyciu Słowaków, Rusinów Podkarpackich i Polaków z Czechami z własnej winy tych samych Czechów. Powiadają, że Masaryk zbudował państwo czesko-słowackie, ale nie potrafił temu państwu zapewnić bytu. Jest to gorzka prawda. Ze Słowakami obchodzą się Czesi bardzo źle, tak, że można się spodziewać, że w obecnej sytuacji mogą, sprzymierzeni z Niemcami Węgrzy w każdej chwili z powrotem zabrać ten kraj. Niemców żyje w Czechach również kilka dobrych milionów, którym obecnie tak dzielnie przewodzi Henlein i lada dzień można się spodziewać, że ten „Parteigenosse", wzorując się na Seyss Inquarcie, zawezwie również oddziały wojska niemieckiego do swoich gauów, celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa. A jak postąpili Czesi z Polakami? Wprost haniebnie! W imię „braterstwa", dla zysków materialnych zagarnęli przy poparciu Francji, Żydów i innych czynników międzynarodowych większą część Śląska Cieszyńskiego i wydali ludność jego na łup bezwzględnej, nieroztropnej czechizacji. W razie potrzeby nie pomoże Czechosłowacji ani Rosja sowiecka ani Francja, która w chwilach przełomowych dla Europy była pozbawiona rządów i próbę utworzenia gabinetu jedności narodowej powierzyła Żydowi Leonowi Blumowi. Nie ulega wątpliwości, że po Austrii przyjdzie kolej na Czechy, a przynajmniej na jej tereny, zamieszkałe przez Niemców, którzy dziś już otwarcie podlegają ochronie Rzeszy. Na kogo jedynie mogłaby Czechosłowacja liczyć na wypadek naruszenia jej granic przez czynniki niesłowiańskie, to tylko na Polskę. Ale dopóki Czesi nie naprawią krzywd wyrządzonych Polsce, dopóki nie potraktują Polaków w Czechosłowacji jako ludzi, dopóki nie zwrócą Polsce zebranych zdradziecko powiatów w Cieszyńskim — nie będą mogli liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony polskiej!

A szkoda! Bo właśnie Czesi i Polacy powinni razem iść, bo ich wspólnym wrogiem jest od wieków Niemiec! Może odpowiednie czynniki czeskie w Pradze zrewidują swój pogląd odnośnie kwestii cieszyńskiej? A jeżeli nie? Wtedy niechaj Polska strzeże swoich granic i pilnuje swoich interesów, szczególnie na Pomorzu i na Śląsku, bo po szczątkach Austrii, po Czechach mogą Niemcy pierwszego lepszego dnia zapukać do naszych granic zachodnich. Szczerej pomocy nie będziemy się mogli nigdy spodziewać, a wszelkie polsko - niemieckie porozumienia, deklaracje, wizyty etc. walną rozprawę li tylko odraczają. Caveant consules...

Fr. Szymiczek.

„Dokumenty chwili"

Dostała się do naszych rąk broszurka pod powyższym tytułem, wydana nakładem żydowskiego „Nowego Dziennik", którą żydzi kolportują wśród inteligencji polskiej. Jest to „zbiór dokumentów i artykułów wybitnych osobistości o kwestii żydowskiej i o ghecie ławkowym". „Niniejszy zbiór, jak piszą we słowie wstępnym, - zapozna najszersze warstwy inteligencji polskiej z opinią czołowych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego oraz wybitnych Polaków w tej kwestii, i znajdzie niechybnie należyty oddźwięk".

O to też sprytnym żydkom chodzi: więc umieszczają po kilka zdań z różnych artykułów pisarzy katolickich, w całości oczywiście oświadczanie prof. Michałowicza i wyjątki z jego przemówienia na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego; ogłaszają oświadczenie 60 profesorów uniwersytetów polskich, list prof. Ganszyńca i rektora Kulczyńskiego, protest kilku profesorów lwowskich i apel „Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym wykształceniem" we Lwowie. W ten sposób żydzi chcą wywołać wrażenie, że opinia katolicka i świat naukowy wystąpił przeciwko ghetu i stanął w obronie żydów. Tymczasem tak nie jest: **przecież na tysiąc przeszło profesorów wyższych uczelni przeciw ghetu wystąpiło tylko 60** (między nimi kilku żydów jak np. prof. Handelsman); przecież we Lwowie na tylu profesorów Politechniki, uniwersytetu, weterynarii protest podpisało tylko 15. A więc nikłiczny procent w obronie żydów.

Szkoda że w tych „Dokumentach chwili" nie przytoczyli żydzi głosów tych pisarzy katolickich jak np. śp. Roztworowskiego, którzy wypowiadają się za radykalnym rozwiązaniem kwestii żydowskiej. Oto z polskich katolickich głosów przytoczyć mogli tylko jeden, po dalsze trzy musieli uciec się zagranicę. — W innych państwach, gdzie żydów tylko na lekarstwo, może nie być kwestii żydowskiej, ale u nas sprawa żydowska jest sprawą najściślej związaną z naszą siłą moralną, polityczną i gospodarczą. Walka, jaką na wyższych uczelniach toczy młodzież, jest walką o naszą przyszłość. Mogą sobie dostatnio żyjący starsi panowie ze zgorszeniem na to patrzeć, jednak walka młodzieży o ograniczenie żydostwa w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej ma głębokie uzasadnienie. Niech kompetentne czynniki zaczną naprawdę rozwiązywać kwestię żydowską, to nie będzie ekscesów antyżydowskich Trudno nam widzieć w żydzie równouprawnionego obywatela. Nie oni Polskę zdobyli i nie oni się będą o nią krwawić, gdy zajdzie potrzeba.

ZDZISŁAW OBRZUD.

Romantyzm, pozytywizm czy harmonia uczucia, rozumu i woli?

(dokończenie)

Niektórzy nasi publicyści, politycy i historycy literatury, zarówno z doby „Młodej Polski“ oraz silnych wpływów myśli socjalistycznej na umysły postępowej inteligencji naszej, jak i dzisiaj działający, z lekceważeniem wyrażają się o hasłach naczelnych polskich pozytywistów: hasłach „pracy organicznej“ i pracy u podstaw. Przy tym utrzymują zwykle, że praca „organiczna“ pozytywistów zamieniła się w zwykłe groszoróbstwo, i że heroldowie pracy pozytywnej i oświaty ludowej skończyli rychło na małodusznym lojaloźmie wobec zaborców. Tymczasem dokładne i nie uprzedzone żadnymi politycznymi animozjami badanie naszych stosunków społecznych, politycznych, gospodarczych oraz obyczajowo-kulturalnych w okresie pozytywizmu, oraz wysiłków i osiągnięć polskich pozytywistów na tle tych stosunków prowadzi do stwierdzenia fałszywości sądów surowych krytyków. naszego pozytywizmu. Te sądy niesprawiedliwe wynikają często z nieporozumienia, a nieraz także ze złej woli ludzi nie mających fachowego wykształcenia, nie umiejących rozumnie planować i nie wdrożonych do codziennej, systematycznej pracy. Ta prawda, że wielu przemysłowców, kupców i hreczkosiejów zrozumiało ze szlachetnych dążeń i haseł intelektualistów w działaczy pozytywnych tylko to, co dla nich było najprzyjemniejsze: postulat nabicia kabzy, ale tak myślą i postępują zawsze zwyczajni „zjadacze chleba“, z jakiejkolwiek warstwy społecznej pochodzą. Sama zresztą dążność do stworzenia dobrobytu swojej rodzinie i zdobycia jakiegoś majątku wynika z naturalnego u człowieka popędu posiadania i nigdy wytępić się nie da. Marksiści, budujący ustrój społecznopaństwowy na zasadzie zniesienia wszelkiej prywatnej własności i dążący do wytępienia w człowieku chęci posiadania, gwałcą naturę ludzką i budują ustrój jeszcze więcej wad mający niż ustroje oparte na poszanowaniu własności indywidualnej. Nie o porzucenie wszelkich starań osiągnięcia dobrobytu chodzi, tylko o to, aby dobrobyt materialny był tylko środkiem do osiągania celów wyższych“ dóbr duchowych i by egoizm brutalnej, nie uspołecznionej jednostki znajdował odpowiednie hamulce w dobrze zorganizowanym społeczeństwie. Pozytywiści nasi rzucali hasło pracy gospodarczej i dążenia do dobrobytu, nigdy celów wyższych: dobra całego narodu oraz ideałów kultury europejskiej nie tracąc z oczu. Rozumieli dobrze całą bolączkę naszej struktury społecznej: brak silnego rodzinnego stanu średniego i walczyli o jego stworzenie. Rzucili także hasło „pracy u podstaw“, to znaczy: pracy nad ludem, dla ludu i z ludem, bo wiedzieli, że należy związać nasze masy ludowe z Polską i kulturą, pod grozą zupełnej zagłady narodu. Nie osiągnęli swoich celów: silnego polskiego stanu średniego nie stworzyli, nie zwalczyli nędzy ludu wiejskiego i nie wytępili do szczętu analfabetyzmu w Polsce. Znacznie utrudniał pracę ucisk zaborców, ale działały przede wszystkim nasze własne błędy. Stosunki w Polsce na przełomie wieków XIX i XX tak się ułożyły, że utrudniły zrealizację mądrych zamierzeń społecznych i gospodarczych patriotów doby pozytywizmu. Niemałą winę ponosi tutaj nasza sangwiniczna i twiąca głównie w ideałach kultury literackiej i towarzyskiej warstwa wykształcona, która zbyt rychło zniechęciła się do szarej codziennej pracy i zbyt rychło zaczęła bezkrytycznie powtarzać nowe hasła i nowe frazesy, przyjęte z zagranicy. Tym bardziej są dążenia pozytywistów naszych dzisiaj aktualne. Chociaż zaś nie osiągnęli zupełnego spełniania swych zamierzeń, to jednak zasłużyli się dobrze narodowi, idei sprawiedliwości społecznej i kulturze, bo położyli kamienie węgielne pod wszystkie nasze dzisiejsze zadania i prace. Oni pracowali owocnie nad oświatą ludu wiejskiego i miejskiego, z ich ducha wyszły: Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej i Towarzystwo Czytelni Ludowych; oni zapoczątkowali u nas oświatę pozaszkolną. Oni zaczęli organizować rękodzielników i drobnych kupców polskich po miastach, jak i rolników po wsiach; organizowali spółdzielczość i kasy taniego kredytu. Oni przyczynili się do demokratyzacji naszego społeczeństwa, przy czym kładli nacisk na demokrację obyczajowo społeczną i kulturalną, która w każdym Polaku uczciwej pracy widzi brata i każdemu dzielnemu przyznaje prawa startu w wyścigu życiowym, a nie na formy parlamentarnego ustroju państwowego i rządy t. zw. „przedstawiciele ludu“. A mieli ciężką walkę z dziedzictwem t. zw. „szlachetczyzny“, której do dzisiaj jeszcze w Polsce nie przewyciężono. Pozytywiści walczyli zarówno o podwyższenie kultury rolnej, jak i o uprzemysłowienie kraju, a my, dzisiaj, dalej ich dzieło, w zmienionych warunkach politycznych, prowadzimy. Oni także winni nas pouczać o tym, że należy się z faktami liczyć i wg. systematycznego planu układać życie narodowe. Z ich grona wyszedł niezwykle oryginalny powieściopisarz i myśliciel Prus, który słusznie nauczał swój naród, że tylko ten naród, który samodzielnie tworzy i dorzuca swoje zdobycze cywilizacyjne do ogólnego dorobku kuluralnych narodów, godzień miana narodu o głębszych wartościach. Oni popularyzowali u nas teorię ewolucji, która, w zastosowaniu życia społecznego i narodowego, poważne temu życiu oddaje usługi. Wiedzieli, że jednostka musi pamiętać zawsze o dobru całego społeczeństwa, przy czym jednak nie zapomnieli o prawach jednostki do naturalnego rozwoju i bytowania godnego człowieka. Chociaż wiedzieli dobrze, że nie analizujący i schematyzujący rozum jest pierwszą przyczyną czynów ludzkich, to jednak starali się rozumowo opanować świat i narzucić mu swój plan, nie kłócący się z prawami natury, idąc za naturalną skłonnością człowieczego umysłu i uwzględniający potrzeby życia. Żądali sumiennej obserwacji i eksperymentowania, czyli skromności i działania w pełnym poczuciu odpowiedzialności, zarówno w teorii naukowej, jak i w praktyce życia społecznego. Bezstronny sędzia roli naszych pozytywistów musi o nich wydać sąd zaszczytny; dali oni swojemu narodowi idee niesporzyte, ożywili nasze życie społeczne i kulturalne i zaczęli poważne prace, które dzisiaj, uwzględniając oczywiście nowe, znacznie zmienione warunki i potrzeby państwowe, kontynuować musimy. Fałszem zaś jest twierdzenie, że pozytywiści polscy, ugrzęzli w trójloaliźmie.

Ten sąd fałszywy wynikł z pomyłki, polegającej na tym, że konserwatystów, t. zw. „Stańczyków“ krakowskich, rzeczywiście zbyt „lojalnych“ wobec zaborcy i t. zw. „realistów“ w Królestwie zalicza się do pozytywistów. Błąd popełnia zarówno Manfred Kridl, jak i Aureli Drogoszewski. Tymczasem postępowcy warszawscy i lwowscy, którzy przyjęli nazwę pozytywistów, nie zrezygnowali wcale z walki o niepodległość; odsuwali tylko termin jej wybuchu na dalszą przyszłość. Nie chcieli bowiem stosować romantycznej zasady „mierzenia sił na zamiary“ i uważali, że przed rozpoczęciem walki o państwo należy zapewnić solidne podstawy życia społeczno-gospodarczego narodu.

Dzisiaj, kiedy organizujemy nasze życie kulturalne w wolnym państwie i uwzględniając nowe, znacznie od doby pozytywizmu odbiegające warunki życia, równocześnie jednak nawiązujemy także do tradycji narodowej, nie możemy hołdować ani hipertofii romantycznego kultu uczucia fantazji, ani jednostronnym i wyblakłymi już całkiem ideom i złudzeniom pozytywistów zachodnich. Istotnego jednak dorobku zarówno naszego romantyzmu, jak i rodzinnego pozytywizmu lekceważyć nie możemy, a z ideą i naszych ojców winniśmy przejąć to, co zdrowe i niespożyte. Przerost pierwiastków emocjonalnych bywa źródłem histerii i może człowieka zrobić dziwacznym fantastą, nie liczącym się z rzeczywistością. Przerost pierwiastków woli nieświadomej: przerost popędów i żądz pierwotnych czyni człowieka brutalnym wielbicielem siły wyłącznie fizycznej i niewolnikiem faktów natury materialnej. Jednostronna uprawa wyłącznie czynności rozumowych prowadzi do skrajnego intelektualizmu, który zatraca świerzość uczucia i zdolność intucyjnego odgadywania potrzeb i konieczności życiowych.

Harmonia wszystkich istotnych czynników zdrowego życia duchowego winna być naszym ideałem; powinniśmy dążyć do ukształtowania prawdziwie pełnego człowieka. Tylko jak największe zbliżenie się do ideału równowagi uczucia, rozumu, uczucia i woli może być pożądane w całej pełni osiągalna. Chociaż taka doskonała harmonia nie jest dla jednostki, to jednak nie mnie do tego ideału zdążać trzeba i wśród naszego społeczeństwa muszą być silnie reprezentowani zarówno ludzie uczucia, jak i ludzie o wielkiej kulturze woli i krytyczni mózgowcy. W swojej pięknej rozprawie o istocie nauki mówi Jan Łukasiewicz, jakie cechy winien posiadać twórczy pracownik naukowy:

„Kto pragnie być twórczym w dziedzinie nauki, winien pracę nad sobą podjąć w trzech kierunkach: niech kształci zmysły, ucząc się fakty spostrzegać i obserwować, bo fakty są punktem wyjścia i sprawdzianem teorii; niech kształci uczucie, bo na tle bogatego życia zrodzi się prędzej myśl nowa a płodna; niech kształci rozum, bo z twórczych swych pomysłów musi wysnuć następstwa i zestawić je z faktami. Twórca naukowy niech będzie pełnym człowiekiem“. —

Nie wspomina tutaj o jednym ważnym czynniku: o kształceniu woli świadomej — przynajmniej nie mówi o nim bezpośrednio; ale z jego słów pośrednio wynika konieczność kształcenia woli, dorabiania się charakteru. Silną wolę bowiem wyrabiamy w sobie najlepiej przez systematyczną codzienną uprawę, wykonując systematycznie, celowo i ze zrozumieniem obowiązku pewne konkretne zadania, które absorbują wszystkie składniki zasadnicze naszej duszy, — a o takiej uprawie zmysłu obserwacyjnego, uczucia i rozumu mówi nasz filozof. Te same właściwości, których on wymaga od twórcy naukowego, powinien posiadać każdy dzielny człowiek, każdy członek żywotnego narodu.

*

Notatki literackie

SERBO-ŁUŻYCKI NUMER „KUŹNICY“

Dużo się dziś w Polsce mówi o konieczności poznania życia i kultury narodów słowiańskich, niestety jednak mało się w tym kierunku robi. Po prostu czcza deklamacja.

Literatura, dotycząca narodów słowiańskich jest straszliwie uboga, jakkolwiek ma wspaniałe tradycje w wielu pomnikach naszej literatury romantycznej (Wykłady paryskie Mickiewicza), wreszcie w twórczości Jeża Miłkowskiego i innych starszych pisarzy.

W współczesnej Polsce na palcach policzyć można ludzi interesujących się żywiej wspomnianymi sprawami (Gołąbek, Batowski, Lehr-Spławińksi, Wislocki, Powidzki, Jan Wiktor, Szewczyk i inni). Ale zaczyna się na lepsze. Ruch Narodowo-Radykalny. w którym w nowej szacie odżyła idea słowiańska, przystępuje energicznie do nawiązania łączności kulturalnej z pobratymczymi narodami słowiańskiemi.

Wyrazem tego nastawienia jest właśnie Serbo-łużycki numer „Kuźnicy“, jaki się wkrótce ukaże.

*

WIECZÓR POEZJI BIAŁO-CZERWONEJ

Dnia 5 marca br. odbył się w sali T. C. L. w Katowicach wieczór poezji biało-czerwonej, w którym wzięli udział literaci warszawscy Alfred Łaszowski i Jerzy Pietrkiewicz.

Wieczór poprzedził słowem wstępnym kol. Musioł Paweł, wyjaśniając, że nowa poezja polska wkracza zdecydowanie na tory narodowe i że ta jej narodowość nie jest tylko legitymacją, ale i jej odgłębnym zwem, jej prawdziwą rzeczywistością. Referat kol. Łaszowskiego był niejako rozwinięciem i uzupełnieniem tych paru wstępnych zdań. Referat wygłoszony z pasją spotkał się z zasłużonym gorącym przyjęciem. Łaszowski rzucił obraz nowej literatury na szerokie tło współczesnych przemian. Sztuka w obecnym czasie musi być zaprawiona rewolucją. Musi działać na konsumenta jak szczęk miecza. Tu właśnie na tym polu, nie powinno być miejsca na kompromisy. Sztuka powinna mieć swoją jasną ideę, swoje niezamglone, mądre oczy. Poezja nowa zdobyła już tą pełną świadomość, że nie ma w niej miejsca na rzeczy o małym znaczeniu. Że czasy obecne przelewają w niej treść, nurt gwałtowny, oddech epicki.

Ilustracją do tych wywodów były poezje Pietrkiewicza, recytowane przez niego samego. Jego mocne, bojowe wiersze wzbudzały szczery entuzjazm wśród licznie zebranej młodzieży i gości.

Nieco inne zabarwienie miały wiersze Gałczyńskiego, które również bardzo się podobały. Na specjalną uwagę zasługują „Skumbrie w tomacie“, zarecytowane wprost przepięknie przez kol. Szewczyka.

Na zakończenie wieczoru poeta śląski Wilhelm Szewczyk, wygłosił wiersz własny p. t. „Nowa pieśń o Śląsku“, zadedykowany Pietrkiewiczowi.

*

Kuźnica walczy o Wielką Polske

Jaką jest nasza młodzież

Niedawno umieścił I. K. C. krótką notatkę podającą, że Japończycy, bawiący pewien czas w Polsce, wydali następującą opinię o nas: „pasta do zębów jest u was zbyt droga, macie mało łazienek, młodzież wasza jest przygnębiona, brak w niej entuzjazmu!“.

Sąd Japończyków zastanowił mnie i poddałem analizie myślowej jej końcowy ustęp, przyznając poprzednim całkowitą słuszność

W znacznej mierze młodzież nasza od zarania życia, styką się z biedą, w niej wzrasta. Słowo „kryzys“ stało u jej kołyski i idzie z nią w życie. Redukcje, bezrobocie, niepewność jutra, groźba wylania, to są sprawy, o których słyszy się w domu, których się boi, gdy mają dotknąć jej rodzinę. Ile naszej dziatwy idzie do szkoły w lichym odzieniu, bez należytego odżywienia, bez zeszytu, bez podręcznika?

Bieda gasi jasny, beztroski uśmiech naszych dzieci. Dzieciństwo tych licznych rzesz biednych dzieci, inne jest niż dzieci, które braków nie znają. Specyficznie żłobi młode dusze...

Szkoła, a zwłaszcza średnia ze swych ogromem „zadań“, „metod“, „zagadnień“, „kółek“, „pracy społecznej“, „sportów“, albo młodzież przytłacza, męczy, wyczerpuje nerwowo, zmusza do ślęczenia do godzin nocnych nad książką, albo wyrabia typy przemyślnych kombinatorów, stawiających kartę w grze na t. zw. „inteligencję, wymowę, lub pracę społeczną“. To często popłaca, — gdyż przy 45 uczniach w klasie, przy trzech tylko godzinach nauczania danego przedmiotu — nauczyciel nie może mieć wzorowej egzekutywy i kontroli uczniów.

Modny dziś, a będący „przebojem metodycznym“ problem „samodzielnej pracy ucznia“ polega na tym, że uczeń otrzymuje od nauczyciela jedno lub parę dzieł naukowych, na podstawie których musi wypracować referat. Kompilacja samodzielna).

Często zdarza się, że uczeń sam nie wykonuje trudnej pracy, ale korzysta z pomocy cudzej. W każdym razie obfitość referatów (każdy przemiot „sobie rzepkę skrobie“) sprawia to, że młodzież nie hasa jak dawniej na kijku, nie gra po obiedzie swobodnie w piłkę, czy nie próbuje roweru i t.d.

Zmęczona, zieleniejе,staje się nerwowa i nie mając sił ani zapału do zabaw i figli— wkrada się chyłkiem do kin, by w najłatwiejszy, najmniej samodzielny sposób się zabawić.

A czym to kino młodzież karmi, jakie wartości moralne stamtąd młodzież czerpie — dużo dałoby się powiedzieć...

Gdy ta młodzież ma lat 16-cie pytamy ją: „Jakie liceum wybierasz? Czym chcesz być?“ Szesnastoletnie stworzenie często nie umie tych spraw rozstrzygnąć, lub rozstrzyga wedle kieszeni ojca.

Ma dany młodzieniec uzdolnienie do matematyki, ale dojeżdżanie do liceum matematyczno-przyrodniczego byłoby drogie, więc niedoszły inżynier, zapisuje się do liceum pedagogicznego, bo ono jest bliżej i przez to nauka tańsza.

Jeśli się zważy, że nowość liceów uszczęśliwia nas pierwszy rok, to przypatrzyć się należy młodzieży kończącej gimnazjum dawnego typu. I ta młodzież wybiera studia tańsze, dające tej pewny kawałek chleba, rezygnuje często z aspiracyj i marzeń. Źle ubrana, źle się odżywia, często licho mieszka i tak wyglądają jej lata uniwersyteckie. Czy one nie mogą też rzucać pewnych cieni na młode dusze?

A co tę młodzież może krzepić, co może jej sił dodawać? Czy gazety pewne groźnych pomruków nadciągającej wojny, czy opisy procesów plugawych, brudnych, gdzie ludzkie szakale szarpią grosz publiczn, gdze protekcja, brudy przeraźliwe, rzucają ponure cenie na honor i wartość Narodu.

Starsze społeczeństwo systematycznie młodzież psuje i wszelkie prawie winy dzisiejszej młodzieży obarczają moralną odpowiedzialnością t. zw. dojrzałych i przejrzałych.

Mam n. p. na uwadze „utlenione Mamy rubinowopalce“ nucące: „Co pani ma pod koszulką“ — romansujące, brydżujące etc. t. zw. „panie wielkich miast“. Co one dać potrafią dziecku, co w nie wpoić, jak wychować?

Biedacy nie mogą zająć się dzieckiem, pewne sfery modne tj. te rozwodzące się, zmieniające wyznania, dziecko uważają za balast.

Część społeczeństwa niezbyt liczna, dba o dziecko i te właśnie dzieci rokowałyby najlepsze nadzieje gdyby nie zła książka, zły film, zły teatr, plugawe tanga — etc. które budzą w tym najlepszym dziecku wczesny erotyzm, niezdrowe zainteresowania, tj. to, przed czym dziś trudno najczystszą młodzież uchronić. Bolszewia blisko — żydo-komuna siedzi w Polsce i podgryza najlepsze pędy naszej nadziei i przyszłości.

Asceza — jezuickie metody klasztornego wychowania nie odpowiadają psychice młodzieży, ale też skrajny liberalizm stałe od chwili powstania Niepodległej Polski eksperymenty czynione na młodzieży (mam na myśli reformy szkół, uniwersytetów, a potem reformy.... tych reform) muszą się skończyć!

Młodzież to nasz skarb, nasze wspólne ukochanie, nasze wielkie, oby najradośniejsze „Jutro“!

Nie może ona, ta nasza młodzież żyć w biedzie, nędzy bez nadziei na przyszłość, jak jest dziś!

Posady poobsadzane, często ze trzy synekury skomulowane w ręku jednej „państwowotwórczej rybki“, wolne zastrzeżone dla „ideologicznie swoich“, „pewnych“, „jednego programu“.

Handel, przemysł obcy lub żydowski! — Walka z tym stanem rzeczy oprzeć się musi o wolę Sejmu, Rządu, Prezydenta Państwa i zdrowo narodowo myślącego Narodu. Bez tych czynników najszlachetniejsze porywy nie przyniosą rezultatu!

Usunięcie zła pełen, żywiołowego rozmachu pęd, tworzenie Polski narodowo-chrześcijańskiej — wyzwoli entuzjazm z duszy młodzieży! Wątpiący nabiorą siły, słabi staną się silnymi, błądzący porzucą złe drogi, gdy przez Polskę — powionie prawdziwie polski — Piastowski duch! Wierzę w Polską Młodzież!!

Z. Grzymała

W oczach prasy

PROSTO W TWARZ.

W rubryce pod takim tytułem zamieścił nr. 9 „Jutra Pracy“ wyjątki z nowej książki autora „Podróży do Kresu nocy“, Celine'a. Tego właśnie Celine'a, który do niedawna był ulubieńcem naszych foksfrontowych publicystów typu Wacława Rogowicza, no i entuzjastą Sowietów. Ale obecnie w nowej książce Celine daje druzgocącą krytykę żydostwa i masonerii.

Oto wyjątki:

„Masoni są harcerzami mroku“.

„Żydzi kiedy już raz dostaną się do naszych gnatów, kiedy uda im się zmiękczyć nasze dobre serce, kiedy już są zupełnie pewni, że nas posiedli bez reszty wówczas dopiero zamieniają się w despotów, w najbezczelniejszych arogantów, jakich kiedykolwiek znała historia...“

„Napoleon mawiał zawsze: neutralność dla mnie to jest rozbrojenie innych. Zasada doskonała. Żydzi mogą przynajmniej powiedzieć: Komunizm dla nas to jest ujarzmienie wszystkich innych“.

„W Rosji jak tylko żydłaki dorwały się do władzy, postarały się odrazu o to, by zdziesiątkować Aryjczyków. Od 1917 r. miliony nieczystych musiały wyzdychać... Żydzi nie lubią patrzeć jak się leje krew? Bujda. Ich krew! Oczywiście!... Ale krew innych? Pod tym względem oni są najbardziej hopni, jak tylko nadarzy się okazja. Dla Żyda, pamiętajcie o tym, każdy nie Żyd jest tylko zwierzęciem! Może być zwierzęciem zajmującym, pożytecznym, niebezpiecznym, lub przyjemnym... Jednak niczym więcej...“

✲

„Cała ludność Francji: 40 milionów. Żydów i mieszańców: 2 miliony. Całe bogactwo Francji: 1.000 miliardów, z czego 150 miliardów należy do Żydów. Francuzów zmobilizowanych na wojnę było 9.950.000... Żydów zmobilizowanych 45.000. Francuzów zabitych: 1.750.000 (1 na 3). Żydów zabitych: 1.350 (1 na 33)... W proporcji to daje 1 Żyda na 1.300 zabitych Francuzów. Ułamek 1/1.300 zabitych, oto uważam cyfra odpowiednia, ściśle oznaczająca zakres praw Żydów na naszym terytorium. Chętnie zgodziłbym się im dać 1/1300 praw w każdym zawodzie. Tak np. w medycynie, gdzie jesteśmy w liczbie około 30.000 lekarzy praktykujących, zgodzimy się na 23 kolegów Żydów. Cudownie! Oto cyfra zupełnie normalna... absolutnie wystarczająca! A tymczasem w samej tylko Francji mamy 8000 lekarzy Żydów, więc...“

MYŚLENIE KONIUNKTURALNE.

W ostatnim nrze „Falangi“ ukazał się pod powyższym tytułem artykuł Jana Szerudy, z którego podajemy najcharakterystyczniejsze wyjątki:

Nie wolno poprzestać na życiu ulatwionym. Gdy ono staje się zbyt lekkie, niepokój nasz i podejrzliwość wzrasta. Ten podstęp jest gorszy od wszystkich represji, likwiduje bowiem warunki sprzyjające tworzeniu charakteru rewolucyjnego.

Nie pozwolimy aby jakakolwiek koniunktura niezależna od nas mogła decydować o stanie gotowości Ruchu Narodowo-Radykalnego.

Kto potrafi przetrwać krytyczne godziny w stanie absolutnej równowagi wewnętrznej, kto atakuje nawet wówczas, gdy inni uznaliby za słuszne cofać się lub bronić, ten może być pewny, że klucz sytuacji prędzej czy później będzie tkwił w jego rękach i otworzy mu bramy zwycięstwa. Musimy wzbudzić w sobie heroizm i wielką żarliwość moralną. Należy pragnąć przeszkód i wiedzieć, że historia jest próbą człowieka, który nosi „koniunkturę“ w sobie i gwiżdże na okoliczności stwarzane przez innych. Choć by one nawet przybrały obrót niepomyślny będą zmienione, jeśli tylko zechcemy je zmienić.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. DĄBROWSKIEGO NR. 4. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,—zł, ¼ strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy“. Redaktor odp.: **Izydor Płaszczek Katowice** — Druk: „Drukarnia Narodowa“ Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406-62.